



# niedziela

## głos z Torunia

NR 12 (744) • J • ROK LII • 22 III 2009 • TORUŃ

### TEMAT TYGODNIA

## Życie

**C**zwarta niedziela Wielkiego Postu wprowadza nas w tydzień, podczas którego w sposób szczególny będziemy otaczać modlitwą życie w każdym jego wymiarze. 24 marca obchodzimy Narodowy Dzień Życia, a dzień później, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, będziemy przeżywać Dzień Świętości Życia.

Otacza nas dążność do doskonałości: twarze bez zmarszczek, idealne ciała, świetnie płatna i dająca satysfakcję praca, dobry samochód, piękny dom. Zastanówmy się czasem, na ile są to naprawdę nasze marzenia, a na ile rzeczywistość wykreowana przez wolny rynek. A gdzie nasze życie? Życie proste, uczciwe, pracowite, pełne miłości i spokoju? Jak często sami sobie fundujemy ciągły bieg, jak często szarpiemy się sami ze sobą, by udowodnić innym (a może sobie?) naszą wyższość, a bliżnim oferujemy brak zaufania, mściwość, złośliwość, kłótnie? A życie mija...

Spróbujmy w najbliższych dniach popatrzeć na rodzinę, sąsiadów, kolegów, a przede wszystkim na siebie jak na największy cud tego świata. Jesteśmy, żyjemy. A może ty jesteś tą, w której łonie rozwija się nowe życie i nie masz odwagi dać mu szansy? Może ty jesteś tym, który przygnieciony trudem choroby, przestajesz chcieć żyć? A może jesteś tym, który patrzy teraz na cierpienie kogoś bliskiego i zastanawiasz się, jaki to ma sens?

Życie to cud i dar. Jeśli jest ci ciężko i nie potrafisz dostrzec tego daru, usłysz w sercu słowa Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Joanna Kruczyńska



KS. WOJCIECH PRUSOWSKI

*Krzyż – znak  
zbawienia,  
wiary i nadziei,  
obecności Boga  
wśród ludzi,  
życia sięgającego  
wieczności.  
Trwa, choć zmienia się  
świat. Moc płynąca  
z Eucharystii,  
szczególnie  
w cierpieniu.  
Tajemnica  
przewycięzania zła  
dobrem.  
Przypomina,  
że życie jest święte  
od poczęcia do  
naturalnej śmierci.  
W krzyżu cierpienie,  
miłość i życie*  
pb

## Służba życiu to służba Chrystusowi

Z dr. inż. Antonim Ziębą, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, rozmawia Tadeusz Solecki

**TADEUSZ SOLECKI:** – Jest Pan gościem parafii św. Antoniego w Toruniu i Czytelników w roku szczególnym, bo przebiegającym w Kościele pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. W tym krótkim zdaniu zawarte jest całe Pańskie posłannictwo, dlatego jesteśmy szczęśliwi, mogąc Pana gościć i słuchać. Jak to się stało, że został Pan orędownikiem obrony życia poczętego?

**DR INŻ. ANTONI ZIĘBA:** – Zaczęło się to z górą 30 lat temu podczas mojej praktyki inżynierskiej w Wiedniu. Tam,

w jednym z wiedeńskich kościołów, zobaczyłem w gablocie parafialnej zdjęcia dzieci zabitych w wyniku aborcji. Były to tzw. późne aborcje, tzn. dzieci żyły już w łonach matek 6-7 miesięcy. Te zdjęcia wstrząsnęły mną do głębi.

– Wcześniej podchodził Pan do tego problemu obojętnie?

– Miałem 30 lat i do tej pory ani obojętnie, ani w bliższej rodzinie nie spotkałem się z tym problemem. Owszem, otrzymałem solidne katolickie wycho-

wanie i nigdy nie miałem wątpliwości w słuszność nauk Kościoła, ale nie interesowałem się bliżej tym tematem. Wstrząs był silny, bo tamte obrazy do dziś noszę w umyśle. Musiał to być jakiś Boży zamiar, bo zaraz po powrocie trafiła do mnie wydawana w podziemiu broszura ks. Dziegiela (dziś już świętej pamięci). Z niej dowiedziałem się, że w naszej Ojczyźnie zabija się każdego roku 600-800 tys. nienarodzonych dzieci.

dokończenie na str. IVV



BEATA PIECZYKURA

Maturzyści diecezji toruńskiej prosili o pomyślne zdanie egzaminów oraz zawierzyli Bogu swoją przyszłość

## Pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę

Tradycyjnie w pierwszą sobotę marca (7 marca) młodzież maturalna z diecezji toruńskiej pielgrzymowała do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze pod hasłem: „Otoczmy troską życie”

Organizatorem pielgrzymki był ks. Wojciech Murawski, diecezjalny duszpasterz dzieci i młodzieży, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pielgrzymom towarzyszyli: księża, katecheci, dyrektorzy szkół, wychowawcy i nauczyciele. W przededniu matury i wyboru studiów młodzi, w liczbie ok. 3. tys., prosili przez ręce Matki Bożej o opiekę, potrzebne łaski, szczególnie o dar rozumu, a także o pomyślne zdanie egzaminów.

Centralnym punktem pielgrzymki była koncelebrowana Msza św., sprawowana w Kaplicy Cudownego Obrazu i Bazylice w intencji maturzystów, pod przewodnictwem bp. Józefa Szamockiego. Zebranych powitał podprzeor Jasnej Góry o. Sebastian Matecki i zachęcił do podjęcia trudu wychowania sumień: „Chcicie tu odnaleźć swoje drogi, wypowiedzieć swoje serce, z Nią pouzgadniać przyszłość. Najważniejsza jest wasza dojrzałość wewnętrzna, postawa całego życia. W tym roku duszpasterskim mówimy: „Otoczmy troską życie”. Tą troską otaczamy najpierw życie wasze i przyjmuje je, by każdy dzień wykorzystać z wielką odpowiedzialnością w świetle Bożych przykazań i Ewangelii”.

Kościół miłuje młodych, troszczy się o ich wszechstronny rozwój i zaprasza do radości i świętości, by żyli w światłości. W tym duchu w homilii bp Józef Szamocki przypominał, że życie, jak i powołanie, jest darem, a Najwyższy jest dawcą życia: „Bóg jest naszym Panem. Życie

to nie gra w Internecie, ale chodzenie Jego drogami i przestrzeganie przykazań”. Pomocą w odkrywaniu swojego powołania, w odpowiedziu sobie na pytanie: Kim mam być w przyszłości, jest uważne słuchanie Słowa Bożego. Dlatego młodzi, szukający drogi życiowej, dorastający do miłości i odpowiedzialności, przybywają do domu Matki, by tam Jezus ich umacniał swoją łaską, także w sakramentach pokuty i Eucharystii. „Przyjechaliliśmy tutaj szukać Boga całym sercem, zawierzyć i szczerze wypowiedzieć za psalmistą: „Panie przestrzegaj będę Twoich przykazań, abys mnie nigdy nie opuścił”. Tutaj bierzemy w swoje ręce najważniejsze sprawy, ale wsluchani najpierw w Słowo Boże. (...) Stajesz przed egzaminem dojrzałości, Pan Jezus wzywa najpierw, byś zdał go przed Nim” – podkreślił Biskup Józef. Nawiązując do Ewangelii, zachęcił zebranych do odpłacania dobrem za zło: „Miłość nieprzyjaciół jest trudna, ale możliwa, i ona zwycięża świat”. Wzorem takiej postawy, która rodzi się z zawierzenia Bogu, są m.in. ks. Jerzy Popiełuszko i Jan Paweł II.

Pielgrzymi, umocnieni Słowem i Chlebem Eucharystycznym, spotkali się w sali o. Kordeckiego z ks. Markiem Batorem, proboszczem parafii akademickiej w Częstochowie. Duszpasterz studentów przypomniał, jak ważna jest moc świadectwa, a źródłem szczęścia i dobra jest Bóg, który jest radością, miłością i pokojem. „W dzisiejszym świecie nie wystarczy być dobrym człowiekiem, mamy dążyć

do świętości i z miłością nosić znak krzyża” – apelował Ksiądz Marek. Przestrzegał, by nie nosić talizmanów. Czas studiów jest nie tylko okresem zdobywania wykształcenia, lecz także wzrostu duchowego. Dlatego ważne jest, aby przyszli studenci pamiętali o wierności Bogu, zaufaniu rodziców, a także szukali duszpasterstwa akademickiego, by nie zagubić się w wolności. Wspólnoty chrześcijańskie, także ośrodki akademickie, pomagają młodym stawać się odpowiedzialnymi katolikami, świadczącymi o miłości Boga i bliźniego w swoim środowisku.

Wieczorem młodzi rozważali tajemnicę męki i śmierci Chrystusa podczas Drogi Krzyżowej na wałach jasnogórskich. Nabożeństwo przygotowali i prowadzili maturzyści z VII Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu. Oprawę liturgiczną Mszy św. przygotowała młodzież z III Liceum Ogólnokształcącego im. Samuela Bogumiła Lindego w Toruniu i I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu wraz z katechetami. Z kolei oprawę muzyczną Mszy św., spotkania z ks. Batorem i Drogi Krzyżowej zapewnił zespół z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Grudziądzu.

Coroczną pielgrzymkę zakończył Apel Jasnogórski. W roku poświęconym trosce o życie maturzystów – przed obliczem Królowej Polski – rozoznawali swoje powołanie, Bogu zawierzyli przyszłość oraz dziękowali Mu za dar życia i otrzymane talenty.

Beata Pieczykura

## JEDNYM ZDANIEM

### SPOTKANIE FORMACYJNE DLA GŁUCHONIEMYCH

14 marca w parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach zgromadziły się osoby głuchonieme z Torunia i okolic. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. sprawowaną w języku migowym przez ks. Dariusza Żurańskiego. Wcześniej można było skorzystać z sakramentu pokuty. Po Mszy św. odbyło się spotkanie w salce parafialnej.

### WIELKOPOSTNE SPOTKANIE ROLNIKÓW I MIESZKAŃCÓW WSI

W siedzibie Brodnickiego Centrum Caritas w Brodnicy 21 marca odbyło się wielkopostne spotkanie rolników i mieszkańców wsi z diecezji toruńskiej. Rozpoczęło się Mszą św. Uczestnicy m.in. wysłuchali wykładu prof. dr. hab. Piotra Jaroszyńskiego nt. „Powołanie człowieka pracującego na roli oraz mieszkającego na wsi”. Następnie dekanalni duszpasterze rolników oraz członkowie dekanalnych zespołów spotkali się w celu omówienia bieżących spraw.

Oprac. ks. Dariusz Żurański

## Zapraszamy

### Wykład otwarty ks. Stanisława Orzechowskiego

Wydział Duszpasterski Kurii Diecezjalnej Toruńskiej i parafia św. Antoniego w Toruniu zapraszają na kolejny wykład otwarty, który wygłosi znany rekolekcjonista i duszpasterz z Wrocławia ks. Stanisław Orzechowski „Orzech” pt. „Rozwój miłości w małżeństwie i rodzinie” we wtorek, 24 marca, godz. 18 – Msza św., godz. 19 – prelekcja w kościele na toruńskich Wrzosach. Prelekcja w ramach wykładów otwartych poświęconych hasłu roku duszpasterskiego: „Otoczmy troską życie”.

Oprac. ks. Dariusz Żurański

# Finał akcji „Warto być bohaterem”

## Działdowo

Działdowskie Centrum Caritas zorganizowało 24 lutego w Gimnazjum nr 2 w Działdowie podsumowanie akcji „Warto być bohaterem”, której celem było uświadomienie uczniów na agresję i przemoc w szkole. Na finał przybyło ponad 400 wolontariuszy zrzeszonych w szkolnych kołach Caritas.

Na początku uroczystości dyrektor działdowskiego oddziału Caritas ks. Zdzisław Syldatk powitał gości oraz dzieci, młodzież i opiekunów. Następnie ks. prał. Daniel Adamowicz, dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej, podsumował akcję, w którą włączyli się uczniowie z ponad 80 szkół z terenu diecezji toruńskiej. W przeliczeniu na jednego ucznia największą kwotę pieniędzy w rejonie działdowskim zebrały dzieci ze Szkoły

który odbył się 10 lutego w Toruniu. W czasie działdowskiego finału ks. prał. Adamowicz wręczył czek o wartości 5 tys. zł Julicie Lange, 10-letniej dziewczynce z Wielkiego Łęcka, która wykorzysta pieniądze na przeprowadzenie skomplikowanej operacji ręki.

Uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się, w jaki sposób radzić sobie z agresją i przemocą w szkole, o czym mówił aspirant sztabowy Piotr Jędrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Działdowie i o „Szkolnych Kołach Caritas w profilaktyce”. Temat omówiła Anna Pławińska, koordynator wolontariatu Caritas Diecezji Toruńskiej. Członkowie SKC oraz goście obejrzeli film „Bądźmy razem”, który powstał w czasie ubiegłorocznego festynu zorganizowanego z okazji



Uczestnicy wypoczynku wraz z ks. Wojciechem Pyrzewskim

## Bursa Caritas gości ministrantów

### Grudziądz

W dniach 23-25 lutego na wypoczynku w Bursie Szkolnej Caritas w Grudziądzu przebywali ministranci z parafii pw. św. Antoniego w Toruniu, Kijewa Królewskiego, Nieżywiecia, Książek, Linowa, Pluskowos i Dąbrówki Królewskiej. Ministranci przybyli, aby w czasie ferii odpocząć oraz przeżyć rekolekcje formacyjne „Św. Paweł, Apostoł Narodów, uczy nas, jak być uczniem Chrystusa”. Nad ministrantami opiekę sprawował dyrektor bursy ks. kan. Dariusz Kunicki, a pomocą służyli ks. Wojciech Pyrzewski – wolontariusz oraz wychowawcy Katarzyna Pawska i Marcin Pietrzak. Każdego dnia ministranci uczestniczyli we Mszy św., brali udział w zajęciach, podczas których zapoznawali się z życiem św. Pawła. Uczestniczyli też w zajęciach rekreacyjnych w sali gimnastycz-

nej i na basenie. W Środę Popielcową udali się do pobliskiego Lisewa, gdzie uczestniczyli we Mszy św. oraz Drodze Krzyżowej.

Z kolei w dniach 26-28 lutego w bursie gościła służba liturgiczna parafii w Wabczu, Bursztynowie, św. Wojciecha w Działdowie, św. Jakuba w Toruniu, Rubinkowie I oraz Matki Bożej Królowej Polski w Wąbrzeźnie. Podobnie jak podczas wcześniejszego turnusu, ministranci każdego dnia uczestniczyli we Mszy św., a także brali udział w zajęciach rekreacyjnych. Nie zabrakło także wyjazdu do Wielkiego Węlcza, gdzie ministranci uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej przez ks. Wojciecha Zawackiego oraz w Drodze Krzyżowej. Zorganizowano też pogodne wieczory. Na zakończenie uczestnicy otrzymali dyplomy i zdjęcia.

Maria Szczęsna



Ks. prał. Daniel Adamowicz wręczył czek o wartości 5 tys. zł Julicie Lange, która wykorzysta pieniądze na przeprowadzenie skomplikowanej operacji ręki

Podstawowej w Grzybinach, których mobilizowała s. Danuta Składnik.

Pieniądze zebrane przez uczniów zostały przekazane m.in. na leczenie i rehabilitację niepełnosprawnych dzieci i młodzieży w czasie finału,

Dnia Dziecka w Toruniu przez diecezjalną Caritas.

Na koniec nie zabrakło zabawy integrującej zdrowe i niepełnosprawne osoby, którą poprowadził Jacek Beszczyński. Ks. Krzysztof Górski

## głos z Torunia niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański  
(redaktor odpowiedzialny)  
współpraca: Joanna Kruczyńska  
ul. Łazienna 18  
87-100 Toruń  
tel. (0-56) 622-35-30 w. 39  
fax (0-56) 621-09-02  
e-mail: torun@niedziela.pl

Dyżury: od poniedziałku do piątku  
w godz. 9-13

Redakcja częstochowska:  
Beata Pieczykura  
tel. (0-34) 369-43-26

## Pomoc dla Domu Dziecka

7 marca nauczyciele i uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Lidzbarku odwiedzili kolegów w Domu Dziecka w Stawigudzie. Opiekunami byli: Anna Karpińska, Ewa Świniarska i Magdalena Zawacka. Zawieziono wiele darów m.in. zabawki i słodczyce zakupione z pieniędzy zebranych podczas grudniowej loterii fantowej. Uczniowie miło spędzili czas ze swymi koleżankami i kolegami, którzy uczęszczali do lidzbarskiej szkoły, a teraz przebywają w Stawigudzie. Wychowawcy zaprosili gości na ognisko, które jest planowane w czerwcu.

Magdalena Zawacka



Uczniowie odwiedzili kolegów w Stawigudzie

# Służba życiu **to**

dokończenie ze str. 1

– **To był kolejny wstrząs?**

– Tak, jeszcze większy! Na inżyniera działają obrazy i liczby. Ta liczba przerastała moją wyobraźnię, więc odruchowo sięgnąłem po kalkulator i podzieliłem ją przez 365. Wyszło ponad 2 tys. dzieci zabijanych w Polsce każdego dnia! Od tej chwili już wiedziałem, że muszę zmierzyć się z tym problemem. Ba! Ale jak? Co w tej sprawie może zrobić inżynier? Moja wiedza była ograniczona, a możliwości działania jeszcze bardziej. Na szczęście, w Instytucie Mechaniki Budowli Politechniki Krakowskiej, gdzie do dziś pracuję, spotkałem mojego byłego studenta, który, jak się okazało, czuł podobne powołanie.

– **Było więc was dwóch.**

– Jak to mówią, co dwie głowy, to nie jedna. Dyskutowaliśmy, zastanawiając się od czego zacząć, co tu zrobić, aby ratować te tysiące nienarodzonych dzieci, które ginęły w tamtym czasie w naszej Ojczyźnie przy całkowitym milczeniu mediów i niewielkim zainteresowaniu społeczeństwa, niemającego wiedzy o problemie i skali zjawiska.

– **Pewnie czuliście się bezsilni i bezradni?**

– Tak, do czasu. Wiosną 1980 r. do naszych rąk trafił zbiór przemówień Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Znaleźliśmy tam dwa wspaniałe fragmenty, które stały się bezpośrednią inspiracją do podjęcia działań, najpierw modlitewnych,

a później także apostolskich. Mam na myśli apel o modlitwę, który Jan Paweł II wygłosił 7 czerwca 1979 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ojciec Święty mówił wówczas: „Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać – powiedział Pan Jezus (por. Łk 18, 1). Módlcie się i kształtujcie poprzez modlitwę swoje życie. (...) Niech z tego miejsca do wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A to jest wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!”. To są słowa papieża. Nigdzie później tak jednoznacznie tego nie powiedział, że to jest najważniejsze orędzie. Dzień później w Nowym Targu Ojciec Święty wypowiedział zdanie, które zmieniło moje życie, życie mojego przyjaciela, ale myślę, że także wielu ludzi w Polsce i nie tylko: „I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia”. Od tej chwili wiedzieliśmy już od czego zacząć – od modlitwy! Od modlitwy w intencji obrony życia.

– **To był przełomowy moment?**

– Tak. Postanowiliśmy wyjść z tym pomysłem na szersze wody. W tamtych komunistycznych czasach działały (i działają do dziś) w naszym Instytucie 3 Różę Różańcowe. Raz w miesiącu spotykaliśmy się na Mszy św. i konferencji u ks. prof. Stańka poświęconych tematowi religijnym. Właśnie na takim spotkaniu w maju 1980 r. razem z kolegą zaproponowaliśmy

zorganizowanie Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci.

– **Jakie cele wam przyświecały?**

– Po pierwsze – obudzić sumienie narodu i uwrażliwić Polaków na wielką nienaruszalną wartość i godność każdego człowieka od poczęcia. Po drugie – doprowadzić do anulowania stalinowskiej ustawy z 27 kwietnia 1956 r. o tzw. przerywaniu ciąży i zastąpić ją prawem chroniącym życie każdego poczętego dziecka.

– **Postawienie takich celów modlitwy wymagało wielkiej wiary i ufności w pomoc Bożą, bo samo mówienie w tych**

*Ażeby rodzina polska  
dawała życie,  
żeby była wierna  
świętemu prawu życia*

**latach o zmianie ustawy zakrawało na mrzonkę i wydawało się utopią.**

– Owszem, nawet dobrzy katolicy uśmiechali się sceptycznie, uważając, że niemożliwa jest zmiana świadomości i sumienia narodu w warunkach, kiedy cenzura blokuje wszystko i nawet nie można opublikować w prasie zdjęcia dziecka nienarodzonego, a coś dopiero mówić o działaniach legislacyjnych. Mieliśmy wiarę i silną determinację. Krucjatę organizowaliśmy, oczywiście, za zgodą Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Oficjalne jej rozpoczęcie datuje się na 12 października 1980 r. Uważaliśmy, że trzeba zacząć zdecy-

dowanie, toteż postawiliśmy trudne warunki: codzienna Msza św. z Komunią św. i dziesiątek Różańca św. w okresie 3 miesięcy. Nie łudziliśmy się, że nasze cele zostaną zrealizowane w tak krótkim czasie. Już w trakcie trwania Krucjaty opracowaliśmy program modlitewny, który do dziś obowiązuje uczestników, mianowicie codziennie dziesiątek Różańca św., a raz w miesiącu (w dzień powszedni) uczestnictwo we Mszy św. z przyjęciem Komunii św. w intencji Krucjaty.

– **Jaki uzyskaliście odzew?**

Do Krucjaty w czasach komunistycznych włączyło się ponad 100 tys. osób z całej Polski. Zdarzyła się rzecz wielka – ja mówię, że może nawet cud, a na pewno szczególna łaska: 7 stycznia 1993 r., zatem po 12 latach modlitw, Sejm RP anulował stalinowską ustawę aborcyjną i wprowadził prawo chroniące życie. Owszem, niedoskonałe, ale zdajmy sobie sprawę z doniosłości tego faktu: oto Polska jest pierwszym krajem na świecie, który w warunkach demokracji odrzucił prawo aborcyjne, ustanawiając ochronę życia od poczęcia. To jest ogromny sukces nie tylko Polski, lecz także całego świata. Ta wielka akcja apostolsko-edukacyjna nie tylko doprowadziła do zmiany prawa, lecz także przyniosła ogromną zmianę w świadomości społecznej.

– **Do tej pory mówił Pan o modlitwie, a jakie były edukacyjne elementy waszej akcji?**

– Zorganizowaliśmy szereg wystaw w kościołach, np. w sanktuariach na Jasnej Górze, Górze św. Anny, w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Wydaliśmy miliony ulotek, setki tysięcy broszur, filmów, publikowaliśmy artykuły w prasie katolickiej.

– **Skoro ma Pan mentalność inżynierską, z pewnością może efekty tych działań zilustrować liczbami?**

– Oczywiście. Zaczniemy od faktów niepodważalnych. W najgorszym okresie, w końcu lat 60. XX wieku, zarejestrowano ok. 220 tys. zabójstw poczętych dzieci rocznie. W ubiegłym roku było ich 320 – mam na myśli przypadki aborcji dokonanej legalnie. Oczywiście, i wtedy, i dziś te zarejestrowane przypadki nie ukazują całości zjawiska. Powołam się na rzetelne szacunki (bo są też nierzetelne, publikowane nierzadko przez świeckie media). Jak już wspominałem, w tamtych czasach



Uczestnicy spotkania z dr. inż. Antonim Ziębą

# służba Chrystusowi

szacunkowa liczba zabójstw nienarodzonych dzieci sięgała nawet do 800 tys. rocznie. Dziś w Polsce dokonuje się 7-14 tys. podziemnych aborcji rocznie. Oczywiście, boleję nad każdą śmiercią nienarodzonego dziecka, ale proszę zwrócić uwagę na ogrom zmiany skali zjawiska. To skłoniło nas do zmiany programu Krucjaty, którą wprowadziliśmy w 2005 r. Teraz mamy 3 cele modlitewne, które pisemnie zatwierdził metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz. Pierwszy – modlitwa dziękczynna za wielkie dobro, jakie wydarzyło się w Polsce, a jest nim szacunek dla życia nienarodzonych. Drugi cel pozostał ten sam i myślę, że pozostanie on jeszcze przez wiele lat: uwrażliwienie sumień na wartość życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Trzeci, bardzo istotny: intencja błagalna o wprowadzenie do Konstytucji RP prawnej ochrony życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

– **Myśli Pan, że trzeci cel jest realny?**

– Jako inżynier myślę pragmatycznie i wiem, że to dziś niełatwa sprawa. Jedno podejście już zrobiliśmy, niestety, bez efektu. Ale nie spoczniemy w modlitwach i działaniach. Pamiętam, gdy przed trzema laty była debata nad tym problemem, jeden z biskupów pytał mnie prywatnie o szanse przeformowania projektu zmiany konstytucji. Ja mu na to, trochę żartobliwie: Księżo Biskupie, musimy walczyć ile sił, bo może to jest ten czas. Ale tak na mój skromny inżynierski rozum, to raczej nie. Jeżeli bowiem przez 12 lat modliliśmy się o zmianę zwykłej ustawy, to trudno sądzić, abyśmy w ciągu 2 lat wymodlili zmianę w konstytucji! A poważnie: myślę, że musimy włożyć jeszcze więcej zarówno modlitwy, jak i działań oraz obywatelskiego zaangażowania. Krucjata trwa, skupia wielkie grono żarliwych ludzi. Głęboko wierzę, że doprowadzi do spełnienia celów, bo nie wątpię, że są one zgodne z wolą Bożą, lecz nie nam decydować, czy to się stanie za rok, dwa czy za 10 lat.

– **Czuje Pan radość, satysfakcję z osiągniętych już efektów?**

– Owszem, miałem takie chwile radości. Na przykład, paradoksalnie, podczas tragicznego przełomu w 1996 r., kiedy w nowej sytuacji politycznej do władzy powróciła postkomunistyczna lewica i w ciągu roku wprowadziła tzw.

aborcję na życzenie dającą praktycznie pełną swobodę aborcystom. I co? W okresie jej obowiązywania (bo Trybunał Konstytucyjny decyzją z 28 maja 1997 r. przywrócił prawną ochronę życia poczętych dzieci) zginęło ok. 3 tys. nienarodzonych dzieci! To pokazuje, że doszło do gruntownego przewartościowania w świadomości polskiego społeczeństwa, w sumieniach obywateli! Dla porównania: wg ostatnich danych w Szwecji, liczącej zaledwie niecałe 9 mln mieszkańców, zarejestrowanych jest 35 tys. aktów aborcji. Za ten świadomościowy przełom, który był i pozostaje jednym z celów Krucjaty, Panu Bogu z całego serca dziękuję.

– **Co zwykły człowiek może zrobić dla obrony życia?**

– Często pada to pytanie. Od lat odpowiadam słowami wspaniałego amerykańskiego obrońcy życia dr. medycyny Johna Willke. Na takie pytanie ma on odpowiedź w czterech punktach.

– **To wyliczmy. Po pierwsze?**

– Po pierwsze, modlić się. Formy tej modlitwy mogą być różne, niekoniecznie takie, jak polecamy w Krucjacie. Chodzi o sam akt naszego umysłu, woli i serca skierowany do Boga Dawcy i Pana życia, który ma moc przemiany ludzkich serc, zatem w konsekwencji i ustaw, i wszelkich zapisów prawa.

– **Po drugie?**

– Uczyć się. Uczyć się obrony życia. Dlaczego? Obecnie nie tylko w Polsce, lecz także na całym świecie świeckie media są w ogromnej większości przeciwni życiu, budują cywilizację śmierci. Czynią to na wiele sposobów, bardzo często posługując się manipulacją, a nierzadko kłamstwem. Na przykład, ileż to razy słyszeliśmy, że tak naprawdę to nie wiadomo, od którego momentu zaczyna się życie człowieka. Z punktu widzenia nauki wiadomo, ale dla tych mediów są to fakty niewygodne. Ileż razy słyszemy mit, że aborcja nie pociąga za sobą żadnych negatywnych skutków dla kobiety. Kompletnie kłamstwo! Obszerne wyniki badań naukowych napływające z różnych krajów całkowicie przeczą temu mitowi, mówiąc o tragicznych wręcz skutkach aborcji dla zdrowia, zarówno fizycznego, jak i psychicznego kobiety. A więc wiedza – rzetelna, naukowo ugruntowana, jest dla obrońców życia



Dr inż. Antoni Zięba w rozmowie z autorem wywiadu Tadeuszem Soleckim

orężem nieodzownym. Dlatego trzeba się uczyć.

– **Jak się uczyć, gdy rzetelna informacja jest blokowana?**

– Przede wszystkim korzystać z mediów katolickich. Pragnę w tym miejscu zaapelować do Czytelników waszego pisma. Jako katolicy powinniście nie od czasu do czasu, ale regularnie korzystać z mediów katolickich: prasy, radia, telewizji. Mamy „Niedzielę”, prasę parafialną, specjalistyczną, która w mniejszym lub większym stopniu przekazuje prawdę o obronie życia – korzystajmy z niej! Dziś mamy jeszcze jedno wspaniałe narzędzie: Internet. Pozwól sobie w tym miejscu zaprosić na naszą stronę internetową [www.pro-life.pl](http://www.pro-life.pl), gdzie znajdują się obszerne materiały: wiadomości, dokumenty, opracowania, porady, jednym słowem całe bogactwo wiedzy w tym temacie – nic tylko usiąść, kliknąć i czytać. Uczyć się to także uczestniczyć w prelekcjach, wykładach obrońców życia. To także zwiedzić wystawę, obejrzeć film – naprawdę mamy dziś bardzo dużo możliwości pogłębienia swojej wiedzy.

– **Po trzecie?**

– Uczyć innych. Ta wiedza jest potrzebna nie tylko do przemiany naszej świadomości, ale także świadomości bliźnich przez podejmowanie rozmów, dyskusji itp. W ten sposób przeciwdziałamy manipulacji i przeinaczeniom, które – jak mówiłem – są zjawiskiem powszechnym. Jeśli nie mamy umiejętności prowadzenia

takich rozmów i dyskusji, to możemy zawsze odesłać innych do rzetelnych źródeł informacji, bo je znamy.

– **Po czwarte?**

– Pomagać. Samotnym matkom, rodzinom wielodzietnym, tym, których trudna sytuacja może popchnąć w stronę aborcji. Jest tu wiele możliwości, bo nie musimy działać w pojedynkę, ale w ramach struktur organizacyjnych Kościoła. W diecezjach są domy samotnych matek, jest Caritas, są organizowane zbiórki i inne przedsięwzięcia charytatywne. Trzeba także wspomagać organizacje obrońców życia. Ich działalność pociąga za sobą ogromne koszty. Trzeba wydrukować ulotki, zrobić wystawę, wyprodukować film, zorganizować odczyt, sympozjum – do tego wszystkiego są potrzebne pieniądze. Sposobów jest wiele. Wolne datki, przelewy, przekazanie 1% podatku. Dlaczego to takie ważne? Bo nasze ruchy są skazane na dobrowolne datki, podczas gdy nasi przeciwnicy są dotowani przez mocarzy finansowych. Prezydent USA Barack Obama już w drugim dniu urzędowania przeznaczył kwotę 800 mln \$ na promowanie aborcji i antykoncepcji na świecie. UE wspiera ruchy proaborcyjne i feministyczne. A obrońcy życia w Polsce i na świecie nie dostają żadnych dotacji – ani z budżetu państwa, ani z UE, ani od Obamy.

**Z dr. inż. Antonim Ziębą rozmawiał Tadeusz Solecki**

Dokończenie w następnym numerze

Możni tego świata są przerażeni obecnym tempem przyrostu ludności i obawiają się, że narody najbardziej płodne i najuboższe stanowią zagrożenie dla dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów (por. „Evangelium vitae”, 16)

*Lecz rządy w Egipcie objął nowy król, który nie znał Józefa. I rzekł do swego ludu: „Oto lud synów Izraela jest liczniejszy i potężniejszy od nas. Roztropnie przeciw niemu wystąpmy, ażeby się przestał rozmnażać”. Potem do położnych u kobiet hebrajskich, z których jedna nazywała się Szifra, a druga Pua, powiedział król egipski te słowa: „Jeśli będziecie przy porodach kobiet hebrajskich, to patrzcie na płeć noworodka. Jeśli będzie chłopiec, to winnyście go zabić, a jeśli dziewczynka, to zostawcie ją przy życiu”*

Wj 1, 8-10. 15-16

## CZY CZŁOWIEK STANOWI ZAGROŻENIE DLA CZŁOWIEKA?

Człowiek, który jest stworzony przez Boga do życia we wspólnocie, dzielenia świata i swojej codzienności z innymi, przez egoizm i źle rozumiane poczucie własnej wolności zaczął dostrzegać w drugim człowieku zagrożenie dla swojej godności, dobrobytu i dobrego samopoczucia. Dotyczy to zarówno spojrzenia globalnego, wielkiej polityki, jak i konkretnych ludzi.

Jan Paweł II w encyklice „Evangelium vitae” zwraca uwagę na politykę mocarstw, krajów bogatych, które z jednej strony oferują pomoc krajom ubogim, z drugiej natomiast uzależniają swoją pomoc od akceptacji polityki antynatalistycznej (EV, 16). Dzieje się tak dlatego, że kraje bogate, z bardzo małym przyrostem naturalnym, z lękiem spoglądają na kraje ubogie, które pod względem demograficznym rozwijają się prężnie, co często ma wpływ na spowolnienie ich rozwoju gospodarczego i społecznego (por. EV, 16). Niestety, społeczność międzynarodowa zamiast zastanowić się nad właściwym (czytaj: sprawiedliwym) podziałem dóbr, zaczyna inwestować w politykę prowadzącą do zmniejszenia liczby urodzeń w tych krajach. Sięgają przy tym do form najprost-

szych, wymierzonych bezpośrednio w godność człowieka i w jego prawo do życia, jak: antykoncepcja, sterylizacja czy aborcja.

Podobnie dzieje się wewnątrz poszczególnych społeczności, które dostrzegają w ludziach nieuleczalnie chorych i umierających zagrożenie dla siebie. Dlatego starają się wypracować taki model społeczności i kultury, w którym usuwanie takich osób uznaje się za rzecz naturalną i „humanitarną”, obłudnie przerzucając ciężar argumentacji na chorego, jego cierpienie i trud umierania. Tymczasem dzieje się tak dlatego, że dzisiejsze społeczności nie chcą patrzeć na cierpienie i śmierć, starając się je wyeliminować, przypominając one bowiem o przemijalności człowieka, kruchości i nietrwałości wartości gromadzonych na tym świecie.

Nie chcemy powtarzać za Hiobem: „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Hi 1, 21). Wolimy raczej budować złudzenie trwałości życia, znaczenia i stanu posiadania.

Wyobraźmy sobie reklamę, w której mottem byłoby: „I Twoje cierpienie nabierze sensu”, zamiast: „I już po bólu”. A przecież temu m.in. służy

sakrament chorych, który ma z jednej strony pomóc w przejściu przez cierpienie, ale z drugiej nadaje mu sens, łącząc je z cierpieniem Chrystusa.

„Wszystko to zaostroża się pod wpływem atmosfery kulturowej, która nie dostrzega żadnego znaczenia czy wartości cierpienia, a przeciwnie, uważa je za zło samo w sobie, które należy za wszelką cenę wyeliminować; dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy brakuje motywacji religijnej, która pomogłaby człowiekowi odczytać pozytywnie tajemnicę cierpienia” (EV, 15).

W ten nurt myślenia wpisują się zarówno eutanazja, jak i zabijanie nienarodzonych, u których stwierdzono lub podejrzewa się poważne choroby. Pod pozorem miłosierdzia i litości eliminuje się ze społeczeństwa zagrożenie dla dobrego samopoczucia i niepotrzebnego obciążenia wydatkami, które cała społeczność powinna ponieść w duchu solidarności.

Niestety, ten sposób myślenia staje się coraz bardziej popularny, z biegiem czasu zatacza coraz szersze kręgi, często za przyczyną organizacji międzynarodowych, które zamiast walczyć o godność i wolność każdego człowieka, wpisują się w cywilizację śmierci. „Stoimy tu w rzeczywistości

wobec obiektywnego «spisku przeciw życiu», w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji” (EV, 17).

Niemalży wpływ na kreowanie owej kultury mają środki masowego przekazu, które kształtują wzorce postępowania i myślenia, atakując coraz to nowymi przykładami „wołania o pomoc” osób dotkniętych cierpieniem lub walczących o swoją „wolność”. Wystarczyło dobrze wsłuchać się w wiadomości radiowo-telewizyjne z 8 marca, w których promowało się i przyklaskiwało organizacjom feministycznym, walczącym o wolność stosowania antykoncepcji, aborcji, metod in vitro, a dyskredytowało się tych, którzy im się sprzeciwiali. W tych audycjach wpadło mi w ucho jedno zdanie, jeżeli dobrze pamiętam, mieszkanki Koszalina, która zachwycała się hasłem: „Chcemy zdrowia, nie zdrowasiek”. Zapominając, że wyrazem wolności człowieka nie jest jedynie troska o zdrowie, ale także o pełny i godny rozwój ducha, którego integralną część stanowią pragnienia transcendencji, nieśmiertelności i wiary. I tak pod pozorem walki o wolność oraz niezależność człowieka odrzuca się wartości, które są niezbędne.

„Nie można na koniec zaprzeczyć, że również środki społecznego przekazu biorą często udział w tym spisku, utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazując jako wrogą wolności i postępowi” (EV, 17).

Ks. Marian Tomasz Kowalski

### Formacja lektorów rejonu toruńskiego

Diecezjalne Dzieło Powołań zaprasza lektorów Pisma Świętego na spotkanie formacyjne, które odbędzie się 28 marca o godz. 15 w siedzibie Diecezjalnego Dzieła Powołań przy ul. Rynek Staromiejski 30/4 w Toruniu.

Celem spotkania jest przygotowanie Liturgii Słowa Triduum Paschalnego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: ks. Rafał Bochen, ul. św. Antoniego 4, 87-100 Toruń tel. 0-500-01-50-10, e-mail: ddp@diecezja.torun.pl www.powolania.diecezja.torun.pl

Jeżeli szukasz drogi swojego powołania...  
Jeżeli interesujesz się formami służby w Kościele...  
Jeżeli wybrałeś, ale napotkałeś trudności...  
Skontaktuj się z nami:

**Diecezjalne Dzieło Powołań  
i Diecezjalny Ośrodek Powołań**  
im. sługi Bożego ks. Jana Hamerskiego  
w Toruniu

ks. Rafał Bochen, ul. Rynek Staromiejski 30/4  
87-100 Toruń, tel. 0-500-01-50-10  
e-mail: ddp@diecezja.torun.pl  
www.powolania.diecezja.torun.pl





## Pomagamy blisko Ciebie!

Dzięki wpływom z 1% tylko w 2008 r. Caritas Diecezji Toruńskiej pomogła blisko 30 tys. osób, m.in.:

- ▶ otacza opieką 500 dzieci w świetlicach
- ▶ wspiera rehabilitację 2 tys. osób, pomaga w edukacji 150 uczniów i studentów
- ▶ przygotowała 1 tys. wyprawek szkolnych i tysiące paczek świątecznych
- ▶ przekazała potrzebującym 1,5 tys. ton żywności
- ▶ zorganizowała wakacyjny wypoczynek dla 1,5 tys. dzieci
- ▶ przygotowała festyn z okazji Dnia Dziecka dla 15 tys. maluchów



# Dlaczego 1% dla Caritas Diecezji Toruńskiej?

**P**rzede wszystkim dlatego, że Caritas Diecezji Toruńskiej nie straciła wrażliwości, która leżała u jej początków. To bardzo ważne, bo oznacza, że Caritas zawsze w centrum swoich działań stawia człowieka, który potrzebuje pomocy. Choć organizacja wspiera rocznie dziesiątki tysięcy osób na terenie naszej diecezji, każda z nich jest traktowana indywidualnie – z życzliwością, zrozumieniem i – jakże często – wzruszeniem.

1% podatku warto przekazać Caritas także dlatego, że to gwarancja najlepszego i możliwie najefektywniejszego wykorzystania każdej złotówki. Dzieje się tak dzięki sprawnemu funkcjonowaniu organizacji, nowoczesnym technikom zarządzania, ale także zaangażowaniu pracowników, którzy z wielkim sercem i ogromnym poświęceniem czuwają, by pomoc dotarła tam, gdzie jest najbardziej potrzebna.

Twój 1% przekazany Caritas wesprze na pewno jeden z najistotniejszych elementów jej działalności – pomoc dzieciom chorym i niepełnosprawnym. Tylko dzięki akcji „Warto być bohaterem”, której podsumowanie odbyło się 10 lutego, na rehabilitację

najmłodszych trafiło 40 tys. zł. Co więcej, przekazując 1% właśnie Caritas, możesz mieć całkowitą pewność, że ani grosz z Twojego podatku nie zostanie przeznaczony na utrzymanie czy funkcjonowanie organizacji. Źródłem, z którego Caritas czerpie środki na swoje potrzeby, jest działalność gospodarcza.

Dlaczego jeszcze warto postawić na Caritas? Bo najdrobniejszy 1% ma olbrzymie znaczenie. Myślisz, że 1% to za mało, aby realnie komuś pomóc? Może przekonają Cię liczby! Ubiegłoroczne wpływy Caritas z 1% podatku wyniosły 440 tys. zł, co stanowiło

zaledwie 2,5% budżetu. Gdyby nie ten ułamek, nie udałooby się uaktywnić pozostałych 97,5%! W tym roku będzie podobnie – aby obdarować tysiące osób żywnością wartą 7 mln zł potrzeba

220 tys. zł na jej transport czy przechowywanie. Właśnie na to są przeznaczane środki z 1%. W ten niezwykle sposób każda pojedyncza złotówka nie tylko staje się fundamentem niesienia pomocy, lecz wielokrotnie pomnaża swoją wartość. Twój 1% połączony z możliwościami Caritas decyduje o skali pomocy udzielanej przez organizację.

## Dlaczego 1% na Caritas?

Warto postawić na profesjonalizm. Merytoryczne podstawy są dla Caritas niezmiennie ważne. Co to oznacza? Aby trafić z pomocą do właściwego człowieka, należy poznać potrzeby społeczne. Takie założenie stało się już u początków działalności Caritas. Dzięki temu żaden z zaprojektowanych w ciągu minionych 14 lat programów nie przestał istnieć. Każdy ma swoje miejsce w rzeczywistości – mają je również nowe pomysły i inicjatywy, których wciąż przybywa. Swoją skuteczność zawdzięcza nie tylko gronu doświadczonych i rzetelnych pracowników, lecz także szerokim kręgom współpracowników, partnerów lub po prostu osobom, które toruńska organizację obdarzyły zaufaniem.

I to kolejny powód, by postawić na Caritas. Opierając się na zaufaniu, jakim od wielu lat się cieszy, możesz wykluczyć ryzyko pomyłki. Poparcie autorytetów moralnych czy naukowych to kolejny efekt konsekwentnego wypełniania misji od początku przyświecającej Caritas i jej twórcom. A tysiące dziecięcych uśmiechów, których nie byłoby bez ich działalności, to najlepsza odpowiedź na pytanie: Dlaczego 1% na Caritas? **n.n.**

**CARITAS DIECEZJI  
TORUŃSKIEJ  
KRS 0000225584**

## 5 tys. zł dla Marka Majchrzaka

Dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej ks. prał. Daniel Adamowicz wręczył Markowi Majchrzakowi z gminy Papowo Biskupie czek w wysokości 5 tys. zł. Pan Marek ma 24 lata i obecnie jest leczony chemioterapią w Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Jego bardzo trudna sytuacja materialna nie pozwalała mu na wykupienie leków, dojazdu do szpitali i kosztowną rehabilitację, stąd pomoc Caritas Diecezji Toruńskiej.



Ks. prał. Daniel Adamowicz wręcza czek Markowi Majchrzakowi



W tym roku przyjmiliśmy i rozdysponujemy 2,4 tys. ton żywności

TIR-y z żywnością czekają na rozładunek

# Człowiek na miarę renesansu<sup>(1)</sup>

**B**ernard Sychta, urodzony 21 marca 1907 r. w Puzdrowie w parafii sierakowickiej niedalego Kartuz, był siódmym z kolei potomkiem z czternaściorga dzieci Jana, puzdrowskiego sołtysa, właściciela 100-hektarowego gospodarstwa, oraz Anny z domu Karsznej. Jego dzieciństwo przypadło na czas natężonego niemieczeni Polaków na Pomorzu. Bernard przeszedł 4-letni czas germanizacji w miejscowej szkole, później przez 2 lata uczył się w niemieckim gimnazjum w Gdańsku. Ciężar nauki języka ojczystego spadł na rodziców chłopca. Później Bernard Sychta uwiecznił w swoich dramatach zapamiętane z dzieciństwa chwile spędzone z mamą nad polskim elementarzem. Ojciec zaś „uzupełniał przedsięwzięcia żony opowiadaniem i ilustrującymi historię zarówno tej wielkiej, jak i małej ojczyzny, tj. Polski i Kaszub” – pisze ks. prof. Jan Walkusz, dodając: „Był on bowiem człowiekiem bardzo czytany, prawdziwą kopalnią anegdot, opowiadań, podań ludowych i wiedzy o regionie, odnoszącym się z pietyzmem wobec kaszubszczyzny (...)”. „Kaszëba bëł mój tat” – czytamy w wierszu ks. Sychty, ale jego słowa ze wstępu do dzieła swego życia, „Słownika gwar kaszubskich...”, nie pozostawiają wątpliwości, że małą ojczyzną kaszubską traktuje jako część tej wielkiej – polskiej: „Rodzice (...) wyczarowali w mym dziecięcym sercu nieprzemijającą miłość do wszystkiego, co kaszubskie, a więc zarazem polskie”.

W maju 1920 r. Bernard przystąpił do I Komunii św. w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku. Już z końcem lata rodzice przenieśli go do Wejherowa, gdzie przez 8 lat uczył się w gimnazjum klasycznym, w latach 1920-1924 mieszkając w konwiktach biskupim – Collegium Leoninum. Ks. Leszek Jażdżewski, autor monografii tej instytucji, podkreśla, że właśnie w mieście Wejhera gimnazjalista z Puzdrowa stawiał pierwsze kroki na drodze badacza kultury kaszubsko-pomorskiej. Wiemy jednak, że jeszcze w rodzinnym domu zagłębiał się w „Słowniku kaszubskim” sporządzonym przez wujka matki, ks. Gustawa Półlockiego, spisywał przysłowia, zwyczaje i legendy, a jego pierwszymi „konsultantami naukowymi” byli rodzice i sąsiedzi

z rodzinnej wsi. Początek edukacji w polskiej szkole okazał się jednak dla niego szokiem!

Od ks. Zygmunta Jutrzenki-Trzebiatowskiego, jego konfratry z Leoninum i Seminarium Duchownego, dowiadujemy się, że Bernard, choć lubiany, bo dzielił się z kolegami prowiantem przywożonym z domu, nie należał do osób błyskotliwych. Było gorzej! Przyszły uczyony, którego abp Henryk Muszyński później zaliczył do „luminarzy, którymi się szczycą Ateny Północy”, w związku ze słabą, zaledwie „domową” znajomością języka polskiego musiał repetować! Sprawcą szkolnej porażki młodego Kaszub był wymagający nauczyciel – Michał Urbanek. Tenże profesor pomógł mu jednak nadrobić zaległości wynikające z nauki w niemieckich szkołach i rozwinąć talenty filologiczne. Pod jego egidą ten zamknięty w sobie i małomówny z racji młodzieńczego jękania się uczeń rozwijał swoją etnograficzną pasję badawczą i uzdolnienia literackie. W 1925 r. 18-letni Bernard Sychta zadebiutował w swoim gimnazjum jako dramatopisarz: koledzy wystawili w literackiej polszczyźnie jego 3-aktową „Szopkę kaszubską”. 5 lat później w Gimnazjum Polskim w Gdańsku odbyła się premiera kolejnej sztuki, tym razem po kaszubsku: „We Gwiżdżkę”. W 1932 r. ks. Sychta rozszerzył ten tekst, zmieniając tytuł na „Gwiżdżka ze Gduńska”.

Tymczasem czekał go egzamin dojrzałości. W 1928 r. zdał maturę i wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Rektorem był wtedy ukochany przez alumnów, promieniujący dobrocią serca bp Konstantyn Dominik (jego sylwetka – „Głos z Torunia” nr 9/2007). Bernard poznał go jeszcze w Wejherowie, dokąd „Dominiczek” przyjeżdżał na odpusty do sanktuarium Męki Pańskiej, odwiedzając przy okazji Leoninum. „To może właśnie tutaj – pisze ks. Jażdżewski – młody wychowanek kolegium zapatrzył się w postać światobliwego Biskupa Kaszub, pod którego wielkim wpływem był przez całe życie”. Ci, którzy znali ks. Sychtę, wspominają, że dążył do wcielenia w życie sentencji powtarzanej przez bp. Dominika: „Kto chce drugich rozpalać, sam musi płonąć”.

17 grudnia 1932 r. Bernard Sychta razem z 40 neoprezbiterami otrzymał święcenia kapłańskie, a 3 dni później

odprawił Mszę prymicyjną w sierakowickim kościele św. Marcina. Z początkiem 1933 r. wyjechał do Świecia, gdzie z kilkumiesięczną przerwą na pracę w parafii sarnowskiej łączył obowiązki wikariusza i kapelana w szpitalu i zakładzie psychiatrycznym. „Mogli temu sprostać tylko nieliczni księża, którzy tak jak ks. Sychta, ostatni z tych kapelanów, potrafili wczuć się w psychikę człowieka nieszczęśliwego i nieść jemu braterską pomoc” – pisze ks. Walkusz.

W maju 1935 r. został kapłanem w Krajowym Szpitalu Psychiatrycznym w Kocborowie (obecnie dzielnica Starogardu Gdańskiego). Ksiądz Bernard zaczął studiować psychiatrię i opanował ją do tego stopnia, by publikować w „Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej” prace przydatne w duszpasterstwie tego rodzaju.

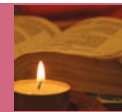
Wojciech Wielgoszewski  
Ciąg dalszy za tydzień



Ks. Bernard Sychta (1907-1982), fotografia przedwojenna

*Gdy słyszę, że nie ma dziś autorytetów, to myślę, że może nim być najślawniejszy nasz rodak – ks. Bernard Sychta. Nie tylko znawcy jego słownikowych dokonań i nie tylko miłośnicy jego literackiej twórczości, ale wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek zetknęli się z jego osobą, wspominają ks. Sychtę z szacunkiem, z uznaniem i ... z miłością*

Maria Dyczewska



## JEZUS MÓWI DO CIEBIE

4. niedziela Wielkiego Postu

## Przeznaczeni do zbawienia

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16)*

Pewien starszy kapłan tak pouczał młodszego, kiedy ten zrezygnowany po lekcji katechezy wrócił na plebanie: „Synu, pamiętaj, «na widłach nikogo nie podrzucisz do nieba»”. Napiszę teraz coś, czego nie chciałbym. Otóż, nie wszyscy muszą się nawrócić i nie wszyscy muszą skorzystać z miłosierdzia Bożego. W Księdze Apokalipsy czytamy: „Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdę wyrządzi, i plugawy niech się jeszcze splugawi, a sprawiedliwy niech jeszcze wypełni sprawiedliwość, a święty niechaj się jeszcze uświęci! Oto przyjdzie niebawem, a moja zapłata jest ze mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca” (Ap 22, 11-12). Ukochani: piekło jest! Bo jeżeli grzeszymy ciężko, mimo że Bóg nas umiłował, co więcej, Syna swego dał na pohańbienie krzyża za nasze grzechy wczorajsze, dzisiejsze i przyszłe, i nadal trwamy w grzechach, to co może nas spotkać?! Problem w tym, że ciągle myślimy, że to nie do nas Jezus mówi albo że jeszcze jakoś zdążymy rzutem na taśmę u końca naszych dni pojednać się z Bogiem.

Św. Jan w dzisiejszej Ewangelii zachęca nas do poddania naszych uczynków pod światło konfesjonału, refleksji wobec Słowa Bożego i Eucharystii. W tym oto świetle sakramentów sam Jezus oceni, czy dopuszczam się nieprawości, czy też nie. Jeżeli we mnie jest jakaś niechęć do światła Jezusa – Kościoła i boję się moralnej oceny swego postępowania, jest to konkretny znak, że szatan siedzi mi już na plecach i zacząłem dla niego pracować.

Masz teraz wszystko, aby się zbawić, aby spełnić wymagania prawdy. Alko-mat Boży – sakramenty czekają na ciebie. Życie w łasce uświęcającej jest o wiele piękniejsze! Odwagi, nie lękaj się prawdy! Ale uważaj! Sakramenty są dla żywych, a nie umarłych. Nie mów więc: jutro...

Ks. Roman Chyliński CSMA